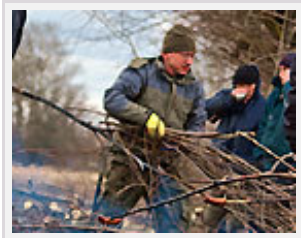


# Bocian

## Akcja Wierzba VI

2012-02-28

---



25 lutego, w wietrzne sobotnie przedpołudnie wolontariusze i sympatycy TP „Bocian” spotkali się przy alei wierzbowej w okolicach wsi Kazuń Nowy, aby już szósty rok z rzędu przypomnieć o starej, dobrej tradycji ogławiania wierzb.

Wrośniętym w krajobraz mazowieckich wsi wierzdom głowiastym, przy zaniechaniu regularnego ogławiania, grozi ryzyko uszkodzenia i obumarcia. Dzieje się tak dlatego, że „głowa” wierzby nie jest w stanie utrzymać grubych, przerośniętych pędów i przy okazji silnego wiatru lub pioruna grozi jej rozłamanie. Ogławianie, niegdyś stosowane dla uzyskania opału i witek wierzbowych, dziś nie ma już znaczenia gospodarczego. Dlatego też Towarzystwo Przyrodnicze „Bocian” co roku organizuje „Dni wierzby głowiastej” – akcję która ma na celu przypomnienie o tej ważnej dla przyrody tradycji. Głowiaste, pełne dziupli i próchnowisk wierzby są bowiem cennym siedliskiem życia innych organizmów, w tym coraz rzadszych gatunków ptaków – kraski i pójdzki.



Na tegoroczne mazowieckie „Dni wierzby głowiastej” przybyło około 20 osób, a wśród nich stali bywalcy akcji ogławiania oraz silna grupa z zaprzyjaźnionej organizacji – Centrum Ochrony Mokradeł. Wolontariusze, zaopatrzeni w kalosze, ciepłe ubrania i dobry humor, ochoczo zabrali się do pracy. Mimo niekiedy bardzo silnych porywów wiatru, żaden z dzielnych pilarzy nie został zdmuchnięty z wierzbowej „głowy” i szczęśliwie udało im się poobcinać gałęzie 13 wierzb. Zadaniem pozostałych wolontariuszy było uprzątnięcie gałęzi z łąki i drogi, tak, aby prócz ogłowionego szpaleru pozostawić po sobie same dobre wrażenia.



Ogłowione wierzby odkryły przed nami swoje tajemnice: grube, malowniczo ukształtowane pnie, ale też osmolone ślady po trawiącym je ogniu, który zaproszony przypadkowo, czy też celowo, jest jedną z przyczyn znikania z krajobrazu szpalerów wierzbowych. Niektóre pnie starych wierzb w wyniku spróchnienia były niemal puste w środku, u innym oglądać można było gałęzie z licznymi śladami żerowania owadów.

Część ściętych gałęzi została złożona na stertę, a część spalona. Kielbaski pieczone na wierzbowym ognisku smakowały każdemu, ale najbardziej chyba, radośnie towarzyszącemu akcji Łapie - psu jednego z wolontariuszy. Podczas oczekiwania na kolejne pędy do uprzątnięcia, wolontariusze mieli okazję obserwować na łąkach kilka stad saren. Akcję uświetnił też swoim pojawieniem, szybujący nad głowami i zmagający się z porywistym

wiatrem bielik.

Wszystkim serdecznie dziękujemy za przybycie! Mamy nadzieję, że akcje, takie jak ta, ocalą od zapomnienia stary, pożyteczny zwyczaj ogławiania i sadzenia wierzb, a tym samym cenne siedlisko wielu gatunków zwierząt i niepowtarzalny element krajobrazu mazowieckich wsi.

*tekst: Aleksandra (nomen omen) Wierzbicka*

*zdjęcia: Ewa Truskowska*

**WIĘCEJ ZDJĘĆ ZOBACZYSZ W GALERII >>>**